

PRÓBA LEGALIZACJI

Idea tworzenia Komitetów Założycielskich "Solidarności" w zakładach pracy (o czym mówi oświadczenie władz NSZZ "S" z 15 IX, zamieszczone w poprzednim numerze "I") nie jest nowa. Pojawiła się już w roku 1983, ale jej realizację z różnych powodów odkładano.

Sytuacja społeczno-polityczna powstała po amnestii z września 1986 otworzyła nowe możliwości działania społecznego. Stało się wtedy możliwe jawne występowanie bez groźby natychmiastowego aresztowania. Poza tym zwolnienie więźniów politycznych odblokowało polityczne i moralne opory przed kompromisem czy porozumieniem. Powstały wtedy (i istnieją do tej pory) jawne Rady "S". To, że ich członkowie - występujący pod własnymi nazwiskami, podając adresy - nie zostali aresztowani, a poza grzywnami wymierzonymi przez kolegi nie spotkali ich większe represje, jest sukcesem "Solidarności" i społeczeństwa. Jednak trzeba stwierdzić, że Rady nie stały się czynnikami istotnie zwiększającym wpływ "S" na życie społeczne.

Przewodniczący naszego regionu swoje stanowisko w materii pluralizmu związkowego przedstawił w oświadczeniu z maja br. ("I" 141). Przypomnił, że to stanowisko, oparte na analizie przepisów prawa oraz potrzeb i możliwości "S", zachęcało do przygotowywania się do tworzenia drugiego, jawnego związku w zakładzie. Wydawało się, że władze bliższe są wyrażeniu zgody na ograniczony pluralizm związkowy w zakładach. Niestety, zabrakło im odwagi i do dziś to nie nastąpiło.

Po co zatem dzisiaj próbujemy tworzyć Komitety Założycielskie "S" i podejmujemy starania o sądową rejestrację? Otóż wydaje się, że są co najmniej dwa powody, dla których warto (a nawet trzeba) takie działania podjąć.

Powód pierwszy to rzeczywista potrzeba obrony interesów pracowniczych. Działający w podziemiu NSZZ "S" nie spełnia (bo nie może spełniać) wielu istotnych z punktu widzenia pracownika funkcji. Rzecz wydaje się tak oczywista, że nie wymaga komentarzy.

Drugi powód wiąże się ze spodziewanym rozwojem sytuacji. Postępująca pauperyzacja pracowników, trudna już dziś (a będzie jeszcze trudniejsza) sytuacja gospodarcza kraju stawia przed władzą dwie możliwości. Władza może przyjąć "twardy kurs" i pod osłoną zaostrzonych przepisów prawa (w tym Kodeksu Pracy) wymusić akceptację dalszej (być może gwałtownej) obniżki poziomu życia lub - i to jest druga możliwość - kontynuować działania "liberalizujące" (a takie od września ub. r. w ograniczonym zakresie prowadzi) i liczyć na to, że społeczeństwo zaakceptuje pogorszenie sytuacji materialnej w nadziei na skuteczność przedsięwzięć reformatorskich. Prawdopodobnie polityka władz będzie zmierzała do pozornego kompromisu między tymi ewentualnościami: zaostrzone przepisy będą stosowane wobec tych, którzy będą protestować, a propagandowo (zwłaszcza na użytek MOP i zachodniej opinii publicznej) będą wykorzystywane posunięcia "liberalizujące", które w dramatycznej sytuacji kraju i jego obywateli mogą się okazać daleko niewystarczające.

Masowe tworzenie Komitetów Założycielskich NSZZ "S" w zakładach pracy bardzo utrudni te propagandowe zabiegi. "S" pokaże jaki kierunek liberalizacji jest przez społeczeństwo oczekiwany, a co jest tylko pozorem. Odmowa rejestracji zakładowych organizacji "S" nie ma większego znaczenia, jeśli dotyczy kilku czy kilkunastu zakładów, ale gdy dotyczyć będzie wielu przedsiębiorstw - będzie oznaczała, że zamiast reformy systemu mamy tylko reformę w propagandzie. Odmowa lub zgoda na rejestrację stanie się problemem intencji władz nie tylko dla polskiej opinii publicznej, ale także dla rządów i społeczeństw Zachodu.

Dodajmy jeszcze jedno: podziemia nie widać. Nie wiemy, ile nas jest, rzadko mamy okazję podejmować działania zbiorowe, a już zupełnie wyjątkowo podejmujemy je publicznie. Doświadczenia zakładów, które wnioski o rejestrację złożyły, są pod tym względem pozytywne - dyskusje wokół powołania Komitetu Założycielskiego ożywiły pracowników, pozwoliły przełamać izolację i wzmożniły poczucie odpowiedzialności za sprawy społeczne.

Najtrudniejsza jest odpowiedź na pytanie czy widać się ognie i pozwoli na ograniczony pluralizm czy też nie. Opinie na ten temat są podzielone, ale tak czy inaczej warto podjąć tę próbę zanim przyjdzie nam zmierzyć się z najbliższą podwyżką cen.

"Nadzieje z sierpnia osiemdziesiątego roku żyją. A my mamy moralny obowiązek pielęgnować je w sobie i z odwagą umacniać w naszych braciach. Trzeba wyzbyć się lęku, który paraliżuje i zniewala umysł i ludzkie serce. Tu powtarzam często wypowiedziane z tego miejsca zdanie, że 'bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju'. Mamy obowiązek dawać świadectwa prawdzie o sierpniu 1980 roku (...).

Mamy obowiązek domagać się, by nadzieje narodu zaczęły się wreszcie realizować. Trzeba to czynić z odwagą i rozumą. Trzeba zdawać sobie sprawę z sytuacji geopolitycznej w jakiej się znajdujemy, ale jednocześnie ta sytuacja nie może być wygodną zasłoną do tego, by rezygnować z należnych narodowi praw."

ks. Jerzy Popiełuszko, VIII 1984

MIAŁO BYĆ "TRZĘSIENIE ZIEMI"

Podczas jednej z ostatnich konferencji prasowych Jerzy Urban, charakteryzując reformatorskie zamierzenia władz, zapowiadał wręcz "trzęsienie ziemi". Odbyło się plenium KC i posiedzenie Sejmu. Popłynęło dużo słów o popieraniu ludzi zdolnych, pracowitych i przedsiębiorczych. W sprawach gospodarczych podobno wszystko, co nie zakazane, ma być dozwolone. Reformuje się centrum, likwiduje i łączy resorty (których liczba dawno przekroczyła wszelkie granice sensowności). Zapowiedziano nawet referendum.

Ale właśnie tu rodzą się wątpliwości. Pomijamy już fakt, że referenda są ulubionym sposobem dyktatorów na pokazanie, że mają tzw. powszechne poparcie narodu. Trudno jednak nie przypomnieć referendum z 1946 roku, w którym tak misternie skonstruowano pytania, że pozostawała tylko jedna odpowiedź, oczywiście słynne "3 razy tak". Gdy mimo to społeczeństwo odpowiedziało "nie", referendum po prostu sfałszowano.

Pamiętając o tym trzeba zapytać: jaki jest cel zapowiadanego referendum? Czy może organizuje się je po to, by po uzyskaniu jednogłośnie zgodnej odpowiedzi (na niewiadome jeszcze pytania) w majestacie prawa przetrząść na barki społeczeństwa koszty pozornych działań reformatorskich, a przede wszystkim koszty osiągnięcia "równowagi rynkowej"?

Czemu pozornych? Bo we wszystkich gromkich zapowiedziach reformy nie ma ani słowa o reformach politycznych - o pluralizmie związkowym, a zwłaszcza legalizacji "Solidarności", o uznaniu instytucji opozycji, która przecież istnieje w naszym kraju, o realizacji naturalnego prawa społeczeństwa do zrzeszania się itp., itd. Bez przeprowadzenia tych zmian nie ma mowy o rzeczywistej reformie.

Zapowiadane "trzęsienie ziemi" raczej nie należy oczekiwać. To do czego zdolni są partyjni reformatorzy, to co najwyższej polka-trzęsionka, zaś "polka", jak wiadomo, znaczy "pół kroku". Tylko że to już na dłuższą metę nie wystarczy.

JAK ZAKŁADAĆ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W 1987 R.

Wniosek o wpisanie NSZZ "Solidarność" pracowników pojedynczego zakładu pracy do rejestru zakładowych organizacji związkowych należy złożyć w Sekcji Rejestracji Związków Zawodowych Wydziału I Cywilnego właściwego Sądu Wojewódzkiego. Wniosek składa Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" danego zakładu.

Wniosek musi zawierać:

- skład Komitetu składającego wniosek;
- przepisy prawa, na które wnioskodawca się powołuje, a to:
 - art.1 ust.1, art.10 i 18 ust.1 w związku z art.19 ust.1 Ustawy o Związkach Zawodowych z dnia 8 X 1982r. (Dz.U. Nr 54 z 1985r. poz.277),
 - art.84 Konstytucji PRL,
 - art.22 ust.1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych,
 - art.2 Konwencji nr 87 MOP;
- informację o przeprowadzonym zebraniu założycielskim, na którym podjęto uchwałę o założeniu Związku, przyjęto projekt Statutu i wybrano Komitet Założycielski;
- uchwałę o powołaniu NSZZ "S" danego zakładu;
- projekt Statutu NSZZ "S" danego zakładu;
- uzasadnienie wniosku, czyli powody, które skłoniły pracowników do założenia NSZZ "Solidarność".

Do utworzenia związku zawodowego wystarczy 10 pracowników (i nie ma potrzeby, by liczba założycieli była o wiele większa). Statut związku można oprzeć na Statucie "Solidarności" w części odnoszącej się do zakładu pracy.

Utworzenie związku zawodowego i złożenie wniosku o rejestrację jest całkowicie zgodne z prawem. Nielegalne są natomiast wszelkie represje wymierzone przeciw założycielom. Dotychczasowe reakcje władz są zresztą raczej "miękkie", tzn. represje są stosowane selektywnie i nie są zbyt dotkliwe.

PLURALIZM ZWIĄZKOWY W ŚWIELE PRAWA

Art. 84 Konstytucji PRL, art. 2 Konwencji nr 87 MOP (ratyfikowanej przez PRL w dniu 14 XII 1956r.), art. 22 ust. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz art. 8 ust. 1 lit. "A" Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (ratyfikowanych przez PRL 3 III 1977r.) dopuszczają pluralizm związkowy. Ustawa o Związkach Zawodowych uchwalona przez Sejm 8 X 1982r. również pluralizm związkowy dopuszcza, z tym że art. 60 ust. 3 stanowi, iż "W okresie, którego termin końcowy określi Rada Państwa w zakładzie pracy działa jedna organizacja związkowa". Tego "terminu końcowego" Rada Państwa do dziś nie określiła.

Mamy zatem sprzeczność między wymienionymi postanowieniami i art. 60 ust. 3 Ustawy o Związkach Zawodowych. Sprzeczność tym dziwniejszą, że - jak deklaruje władze - sytuacja w kraju jest normalna, nie ma żadnych przesłanek stosowania nadzwyczajnych rozwiązań prawnych. Tymczasem art. 60 ust. 3 Ustawy o ZZ tworzy w istocie sytuację nadzwyczajną, nie przewidzianą zresztą w innych aktach prawnych. Wyroki Sądu Najwyższego odmawiające rejestracji drugiemu związkowi w zakładzie (podkreślające zresztą niespójność prawa) ustanawiają sytuację monopolu związkowego.

Dodajmy, że pluralistyczny i demokratyczny w deklaracjach, mieniający się spadkobiercą Sierpnia '80 OPZZ broni swojego monopolu, czyli tego właśnie przepisu Ustawy o ZZ, całą mocą. Możliwość ku temu stwarza zwłaszcza okoliczność, że przewodniczącą OPZZ A. Miodowicz jest członkiem Rady Państwa, czyli instytucji, która na określenie terminu końcowego monopolu związkowego pana Miodowicza.

DWUGŁOS O RELIGII

Czytanie prasy tzw. oficjalnej bywa czynnością może nie tyle przyjemną, co pouczającą. Odnosi się to zwłaszcza do "Czerwonego Sztandaru", czyli polskojęzycznego organu KPZR Litewskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej. W numerze z 11 VI 1987 w cyklu "Kościoł Katolicki w Polsce Ludowej" zamieszczono artykuł Jana Ciechanowicza (kandydat nauk filozoficznych) pt.: "Konfrontacja postaw i światopoglądów". Oto co cenniejsze fragmenty tego artykułu:

"W PRL istnieje rozgałęziony i silny system wychowania ateistycznego wszystkich grup ludności, przy czym w ostatnich latach rozbudował się on w sposób istotny, rozwinął i stosuje nowe, skuteczniejsze metody pracy. (...)

Komitet Centralny PZPR opracował i rozpoczął realizowanie kompleksowego planu kontrofensywy ideologicznej, mającej na celu rozprzestrzenienie wpływu światopoglądu marksistowsko-leninowskiego na jak najszersze warstwy ludności polskiej i likwidację (podkr. red.) dominacji duchowej kościoła katolickiego w społeczeństwie polskim. (...) Szczególną uwagę poświęca się młodzieży.

Opracowano nader ważny dokument ideologiczny zatytułowany 'Program oświaty świeckiej'. Określono w nim, uwzględniając realistycznie ocenę dzisiejszego stanu świadomości społecznej, konkretny perspektywiczny plan pracy partii, socjalistycznych związków młodzieży, Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i innych organizacji mających na celu radykalną zmianę sytuacji ideologicznej w Polsce, a przede wszystkim przekształcenie marksizmu-leninizmu, w tym również ateizmu naukowego, w panującą formację ideologiczną w kraju. (...) Dokonuje się zmian w programach nauczania, w podręcznikach, w pracy wydawnictw, prasy, instytucji naukowo-badawczych, aby uczynić wychowanie ateistyczne ludności powszechnym i ciągłym. (...) ten gigantyczny program wychowania ateistycznego (w polskiej terminologii - świeckiego) jest obliczony na dziesięciolecie."

Przeczytawszy powyższe - warto sięgnąć po następującą enuncjację generała Jaruzelskiego, zawartą w referacji Biura Politycznego KC PZPR wygłoszonej na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR w 1984r. Oto ów tekst:

"Towarzysze! (...) Zasady polityki wyznaniowej ludowego państwa są niezmiennie. Kościoł katolicki, inne kościoły i związki wyznaniowe mogą swobodnie, w ramach socjalistycznej rzeczywistości, zaspokajać w pełni religijne potrzeby wiernych. Powszechnie są znane dobre warunki działalności Kościoła, jego zaoczność, jego stan posiadania.

Między filozofią materialistyczną i systemem wierzeń religijnych istnieje oczywista sprzeczność. Doceniamy subtelność złożoność tej duchowej sfery, która dotyczy spraw wiary. Powinno więc decydować to, co wspólne: troska o dobro naszej ziemskiej, realnie istniejącej Ojczyzny.

To nie doraźna, taktyczna formuła, lecz nasze niezmiennie (podkr. red.) przekonanie."

Jak jest i jak ma być realizowane owo "niezmiennie przekonanie", o tym pisze dalej Ciechanowicz:

"Ciekawym momentem jest, że już w 1986r. do programu szkół średnich wprowadzono dodatkowy, ale obowiązkowy kurs ateizmu naukowego pod nazwą 'religioznawstwo'. Przygotowuje się podręcznik z tego przedmiotu dla uczniów i pomoce naukowo-metodyczne dla nauczycieli. Od 1985 roku, co roku, tysiąc nauczycieli odbywa na rocznych kursach przeszkolenie w zakresie religioznawstwa."

Oddajmy jeszcze na moment głos generałowi Jaruzelskiemu, tym razem w wywiadzie dla Roberta Maxwella (opublikowanym w lipcu 1985r.). Oto jego słowa:

"Państwo nasze zawsze uznawało, uznaje i zamierza uznawać, szanować i ochraniać wolność religii i ludzkich przekonań. Jesteśmy za tym, aby religijne potrzeby wiernych obywateli mogły być w pełni zaspokajane. Tak postanawia nasza Konstytucja (...)"

(W. Jaruzelski: Przemówienia, 1985, Warszawa 1986, s. 275-277)

"Jesteśmy za tym, aby religijne potrzeby wiernych mogły być w pełni zaspokajane" - w świetle artykułu Ciechanowicza i faktów obserwowanych w PRL-owskiej praktyce dnia powszedniego nie można mieć wątpliwości, co warte są słowa pana generała.

W ZAKŁADACH

KORRESPONDENCJA Z ZM "LUBLIN"

Zakłady Metalurgiczne "Lublin" zamieszkują w różnych periodykach ogłoszenia o poszukiwanych pracownikach. Nazywają się w nich najnowocześniejszą odlewnią w Polsce i wiele obiecują nowozatrudnionym.

Tymczasem z tą "nowoczesnością" jest coraz gorzej. Praktycznie od podjęcia produkcji zakład ma kłopoty z wykonaniem planu. Przyczyn jest kilka. Po pierwsze, mimo wpływu prawie 4 lat od pierwszego wytopu żeliwa, technologia produkcji odlewów nie została jeszcze dostatecznie opanowana, co daje w rezultacie wysoki procent braków (w niektórych detalach więcej niż 50%). Po drugie, brak części zamiennych (zwłaszcza importowanych z FK) powoduje częste awarie i postoje urządzeń produkcyjnych. Zastępowanie elementów zachodnich odpowiednikami polskimi nie wychodzi urzędniom na dobre. Częste kłopoty z wykonaniem planu pociągają za sobą rabunkową gospodarkę urzędniemi (np. praca linii formierskiej przez tydzień na 3 zmiany, czyli 24 godz. na dobę). Jest to wyjątkowo krótkowzroczna polityka dyrekcji, która może doprowadzić w krótkim czasie do poważnych problemów.

Warunki pracy zakłogi też nie są zbyt "nowoczesne". Co prawda jest budowany ośrodek zdrowia i nowa stołówka, ale na hali głównej stężenie szkodliwych dla zdrowia substancji (jak fenol, formaldehydy i pyły - w tym krzemowe) przekracza w różnym stopniu (średnio 2-krotnie) dopuszczalne normy.

Obietnice z ogłoszeń o zatrudnieniu nie są niczym szczególnym: dodatki za zmianowość, staż, warunki pracy, deputat węglowy - są powszechnie stosowane w przemyśle. Natomiast trzeba wiedzieć, że premia motywacyjna jest dodatkiem, który traci się nawet za jeden dzień choroby poświadczonej zwolnieniem lekarskim. Możliwość szybkiego otrzymania mieszkania jest dla nowo przyjmowanych prawie żadna (chyba że są rzeczywiście wysokiej klasy specjalistami). Aby być rozpatrywanym przy rozdziale mieszkań trzeba mieć 3-letni staż pracy w zakładzie. W tej chwili chętnych jest jeszcze kilkuset, a zakład już powoli kończy własne budownictwo. A poza tym otrzymanie mieszkania zobowiązuje do pracy przez 10 lat w zakładzie.

Sytuacja w zakładzie znajduje odzwierciedlenie w bardzo dużej rotacji zatrudnienia. A chociaż zakład potrzebuje pracowników, to często zatrudniane są osoby protegowane i niepotrzebne, a dla ważnych stanowisk brakuje etatów.

Poza problemami z produkcją i zatrudnieniem dyrekcja ma też kłopoty z "uzwiązkowaniem" zakłogi. Niedawno powstała "czarna lista" tych osób spośród kadry kierowniczej różnych szczebli, które do związków jeszcze nie należały, po czym nastąpiła akcja nakłaniania tych osób do wstąpienia. Chociaż jest to - jak się głosi - dobrowolne, to ową akcję prowadzono z takim naciskiem, że większość "kadry" ugięła się. Prawdopodobnie obecnie związki w ZM "Lublin" wykazują się wysokim procentem "uzwiązkowania" wśród kadry inżynierskiej.

Z REGIONU

+++ W dniu 25 IX uchyłono areszt wobec Marka Redki z Zamościa. Od 16 IX prowadził on głodówkę domagając się zwolnienia z więzienia i zmiany służby wojskowej na pracę w służbie zdrowia. 30 IX orzeczeniem wojskowej komisji lekarskiej zmieniono mu kat. zdrowia z A-2 na A-3, co umożliwia odbycie służby zastępczej.

+++ 6 X kolegium w Tomaszowie Lubelskim skazało Andrzeja Borysa i Andrzeja Sokołowskiego ze Świdnika na grzywny po 40 tys. zł za trzymanie transparentu "Solidarność Świdnik podrażnia rolników z Komarowa" w czasie uroczystości w Komarowie (patrz "I" 143).